CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 33 (7962) Środa, dnia 11 lutego 1925 r. Rok XXXIII

List z Górnego Śląska.

(Od własnego korespondenta).

Katowice w początku lutego.

W ostatnim „Liście“ moim pisałem o trudnem położeniu śląskiego przemysłu węglowego, który nie posiada odpowiednich rynków zbytu dla swych produktów. O rynek ten śląski przemysł węglowy powinien starać się przedewszystkiem w Polsce samej, co jednakże możliwem będzie tylko po zaprowadzeniu znacznej zniżki cen węgla. Obawę, że w przeciwnym razie przemysłowi węglowemu zagrozi nowe, ciężkie przesilenie gospodarcze, istotnie zdaje się potwierdzać to, co w ostatnich dniach i tygodniach widziałem i słyszałem. Niedalej jak wczoraj prasa tutejsza przyniosła zatrważającą wiadomość, że zarząd kopalń hrabiny Laury zamierza w najbliższym czasie zwolnić z pracy 50 procent, ogółu swych robotników i urzędników, gdyż nie ma zbytu na swój węgiel, który z tego powodu zmuszony jest zsypywać na zwały, gdzie miesiącami leży bezużytecznie. Przykład zarządu kopalń hr. Laury może podziałać jak zaraza na inne kopalnie, które znajdują się w podobnem położeniu. Cały proces ostatniego przesilenia gospodarczego na Śląsku odbył się w podobny sposób. Znam oprócz hr. Laury liczne inne kopalnie, które węgiel swój zsypują na zwały. Jedynie gorsze, a więc tańsze gatunki węgla mają zbyt, jak naprzykł. węgiel z kopalni Ferdynanda (Katowice), gdzie wszystkie lepsze gatunki nie znajdują nabywców i trzeba je przechowywać na zwałach, dopóki się na nie nie znajdzie jaki kupiec.

Reasumując powyższe, większość kopalń w rezultacie będzie musiała albo zwolnić z pracy znaczną część swych robotników i urzędników, jak to uczynić zamierzają kopalnie hr. Laury, albo ograniczyć czas pracy do trzech lub czterech dni w tygodniu. I jedno i drugie zarządzenie byłoby bardzo bolesnym ciosem nietylko dla całokształtu naszej gospodarki krajowej, ale, zwłaszcza, dla śląskiego przemysłu węglowego w ogólności, a dla dotkniętych tem zarządzeniem mas robotniczych w szczególności. Wszak mamy już w województwie śląskiem 38,000 bezrobotnych, nie licząc owych dziesiątek tysięcy, które za chlebem wyemigrować musiały w r. z. do Francji. Na wsparcia dla owych 38,000 bezrobotnych rząd płaci blisko dwa miljony złotych miesięcznie, więc sumę dość znaczną, która mimoto ani w przybliżeniu nie może pokryć najistotniejszych potrzeb życiowych tak wielkiej masy bezrobotnych. Łatwo wyobrazić sobie można popłoch, zniechęcenie i niezadowolenie, jakie powstałoby niezawodnie w razie dalszej znacznej redukcji robotników i powiększenia przez to groźnej falangi bezrobotnych.

* * *

Byłem zawsze poniekąd optymistą, więc i tym razem mam nadzieję, że rząd nasz sytuację na Śląsku jakoś opanuje. Ale same opanowanie jej nie wystarcza, jak świadczy historja zeszłej wiosny, gdzie położenie również „opanowano“ ale nic nie uczyniono dla przyszłości, tak, że historję tą, tylko może jeszcze boleśniej, obecnie po raz drugi przeżywać będziemy musieli. Ażeby przemysł śląski ratować, albo, wyraźniej mówiąc ratować robotniczą ludność śląską od bezrobocia i nędzy, potrzeba całej, radykalnej pracy podobnej, jaką poświęcono swego czasu sanacji skarbu i naszej waluty. Środki połowniczе nic tutaj nie pomogą.

Jaka nędza zapanowała na Śląsku wśród szerokich warstw ludności robotniczej i jak dalece rozbieżność zdań między wielkim przemysłem a robotnikami świadczy o rzeczywistem trudnem położeniu, dowodzą ostatnie układy zarobkowee. Podczas gdy robotnicy oprócz innych drobniejszych ulg żądali 5 proc. podwyżki swych zarobków, — pracodawcy domagali się przeciwnie 25 proc. zniżki i tak już marnych płac robotniczych. Ponieważ do porozumienia nie doszło, zajął się sprawą sąd arbitrażowy w Katowicach, który po całodziennych obradach wydał przedwczoraj wyrok, odrzucający zarówno wnioski robotników, jak i wnioski przedstawicieli przemysłu wielkiego (huty i kopalnie). Pozostaje więc wszystko przy starem. Sąd w obecnych warunkach innego wyroku wydać nie mógł, mimo, że i ten wyrok kwestji nie rozwiązał. Znam robotników kopalnianych, którzy zarabiają tylko 100 zł. miesięcznie (pracując wszystkie szychty!) a muszą wyżywić rodziny, złożone z 5 i więcej osób. Czyż można myśleć o okrojeniu im zarobku o dalsze 25 zł. miesięcznie, gdy owe 100 zł. ledwie starczą na to, aby w obecnym czasie zresztą całkowicie nieuzasadnionej drożyzny — nie umrzeć z głodu? Tyle mówi i pisze się o bogactwach Górnego Śląska — i słusznie — ludność śląska jednak nic ma żadnych korzyści z tych bogactw.

* * *

Silne wrażenie i wielkie podniecenie wywołały na Śląsku polskim wiadomości o aresztowaniach Polaków, zamieszkałych na Śląsku Opolskim. Aresztowano ich pod zarzutem przynależenia do organizacji polskich, zwłaszcza do Związku Byłych Powstańców. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się także kilku obywateli polskich ludzi, którzy optowali za Polską. Prawdopodobnie i oni stawać będą musieli przed sądem w Lipsku pod zarzutem „zdrady stanu“. Sąd lipski zapewne nie postąpi z nimi oględnie, i zachowa wobec nich tesame metody, jak wobec ich 20 poprzedników, niedawno skazanych za „zdradę stanu“. Inaczej postąpił sobie sąd polski w Katowicach, który przed kilku dniami pewnego Niemca, oskarżonego o przynależenie do tajnego związku niemieckiego, mimo wyraźnych cech prawdomówności oskarżyciela i innych dowodów odsądził go od winy i kary. Tak nakazywała może znana kurtuazja polska. Nawet hakatystyczną „Kattowitzer Ztg.“ zawstydził uwalniający wyrok sądu polskiego, i to do tego stopnia, że mimo swej wiernopoddańczości niemieckiej ośmieliła się sądowi lipskiemu „wyrżnąć“ małą epistołę (oczywiście bardzo poddańczą“) z małem pouczeniem, że przy osądzaniu Polaków powinien sobie wziąć za przykład sądy polskie, osądzające Niemców.

* * *

Małe jest dotąd — niestety! — zainteresowanie się ogółu Teatrem Polskim w Katowicach. Na temat „dlaczego“ rozpisuje się od lat tutejsza prasa polska, dlatego w sedno rzeczy wchodzić tutaj nie będę. Faktem jest jedynie, że frekwencja teatru jest tem większa, im lżejsze, im weselsze i swobodniejsze sztuki są w programie. Widocznie

jest to „znak czasu“ i trudno zatem atakować dyrekcję teatru, za to, jeśli zamiast 10 razy wystawić ma (według życzenia recenzenta) n. p. pewien dramat, na przedstawieniu którego teatr wiał pustkami wystawia 20 razy operet. Dolly lub „Madame Pompadour“ gdyż te zapełniają kasę. Istotnie żałować należy, że publiczność jeszcze nie posiada tego wyrobienia estetycznego (nie mówiąc już o artystycznem!), ażeby należycie odróżnić np. zalety szekspirowskiego „Hamleta“ od Straussowej operetki. Mimo wszystko wolałbym jednak ażeby publiczność podążała raczej na operetki do teatru polskiego, aniżeli do kinoteatrów z filmami amerykańskich Chaplinów i Jackie Cooganów, niemieckich Müllerów it.d. W Katowicach niestety; tak jest. Istnieje tu pięć kinotearów a a wszystkie mimo dwuch i trzech zmian dziennych zwykle są zapełnione. Zaś teatr polski, o ile wystawia dramat, świeci pustkami, żywo przedstawiając próżny głos wołającego na puszczy“. Niestety!

ALEKSY PAJĄK.

TELEGRAMY.

Przesilenie na stanowisku ministra pracy.

WARSZAWA, 10. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do dalszej rozprawy nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a mianowicie do głosowania nad wnioskiem, odroczonem na ostatniem posiedzeniu, w sprawie uchwalenia pozycji na budowę gmachu dla Ministerstwa pracy i opieki społecznej.

W głosowaniu §§ 5 i 9, odnoszące się do pomieszczenia i remontu budynków, a przewidujące sumę 500.000 tysięcy złotych jako awans na budowę gmachu dla ministerstwa upadły głosami 8 przeciwko 15.

Za wnioskiem głosowali: P.P.S., Wyzwolenie i N.P.R., przeciwko: Zw. Lud. Nar, Piast Chrz. Nar.; od głosowania powstrzymał się Klub Chrz. Dem.

Po zamknięciu posiedzenia przewodniczący komisji, poseł Gruszka, zwrócił się z oświadczeniem do ministra Sokala, że uchwała ta nie ma charakteru politycznego i nie jest zwrócona przeciwko jego osobie.

Min. Sokal oświadczył, że podtrzymuje dawne swoje stanowisko i wyciągnie z tego konsekwencje zapowiadając przytem, że tekę piastowanego przez siebie resortu złoży do dyspozycji prezesa Rady ministrów p. Grabskiego.

Proces przeciwko komunistom niemieckim.

LIPSK, 10 (Pat.) Przed trybunałem państwowym dla ochrony republiki rozpocznie się jutro wielki proces polityczny przeciwko członkom t. zw. czeki Oskarżonych jest 16 komunistów o zdradę stanu, względnie o knucie spisków przeciwko republice. Oskarżenie stwierdza, iż wzorem rosyjskich czekistów utworzono czekę niemiecką, celem dokonania gwałtownego przewrotu w Niemczech.

Gdańsk i Sowiety.

GDANSK, 10 (Pat.) Z okazji przyjazdu na Targi tutejsze delegacji sowieckiej odbyło się w restauracji ratusza wielkie przyjęcie, urządzone przez zarząd Targów.

Olbrzymie oszustwo w Sosnowcu.

SOSNOWIEC, 10. „Iskra“ podaje dalsze szczegóły o olbrzymiem oszustwie Adlerów, którzy zbiegli za granicę zarwawszy wierzycieli na z górą miljon złotych. Poszkodowani są: Urząd celny na 60,000 zł. „Skarbowy — 7000 Bank Spółek zarobkowych — 170,000 Bank dla Handlu i Przemysłu 400,000, „Concordia“ w Katowicach 300 tysięcy. Bank Cukrownictwa około pół miljona. wreszcie zarwany został również bank „Kwilecki i Potocki“. Dziwnem jest, że największe straty poniosły firmy poznańskie które szczycą się tem, że kredytu nie udzielają. Adlerów poszukują w Wiedniu i Berlinie. W sobotę byli w Wrocławie, lecz natychmiast stamtąd wyjechali w niewiadomym kierunku.

Zmniejszenie długu francuskiego.

PARYZ, 10. (Pat.) Dzienniki donoszą, że długi francuskie wobec Anglji, wynoszące około 600 miljonów funtów szterl. zostaną w myśl noty angielskiej zredukowane o 1/3. Oznacza to zdaniem prasy ogromne ustępstwo Anglji wobec Francji.

Intrygi Gdańskie.

GDANSK, 10. (Pat.) Dzisiejsza Danzige Rundschau zamieszcza znamienny artykuł poświęcony orzeczeniu W. Komisarza w sprawie poczty a przedewszystkiem sprawie nadawania obywatelstwa polskiego. Senat gdański — pisze Danzige Rundschau — uprawia dwuznaczną politykę. Z jednej strony domaga się on opieki Ligi Narodów jak n.p. ostatnio w sprawie poczty, a z drugiej zaś odstępuje od zasad Ligi Narodów, o ile uważa to za korzystne dla siebie. Postępowanie takie ujawnia się jaskrawo w sprawie nadawania obywatelstwa w Gdańsku. Wszystkie władze gdańskie od najniższych do najwyższych po mistrzowsku wprost wynajdują zarządzenia, przy pomocy których sabotują jasno postanowienia odpowiednich ustaw. Pismo przytacza następnie na poparcie swoich twierdzeń cały szereg dowodów, poczem oświadcza: postępowanie to przynosi W. Miastu wielkie szkody, a odpowiedzialny jest zato w całej pełni nacjonalistyczny senat.

Fiasko Targów Gdańskich.

GDANSK, 10. (Pat.) Wczoraj zamknięto Targi gdańskie. Frekwencja targów naogół była mała. Tranzakcyj nie zawarto prawie wcale. Ilość uczestników targów wynosiła zaledwie drobną część wystawców, którzy normalnie brali udział w wystawie. Sfery handlowe i przemysłowe przypisują niepowodzenie przebiegu Targów polityce senatu, która zraża nie tylko kupców polskich. ale i zagranicznych. Przedsiębiorstwo Targów poniosło poważne straty. Deficyt dochodzi do kilkuset tysięcy guldenów. Zarząd Targów zwrócił się do senatu o pokrycie tego deficytu. W sferach handlowych i przemysłowych panuje żywe niezadowolenie, pomimo usiłowań prasy gdańskiej będącej na usługach senatu, ażeby zamaskować niepowodzenie. Prasa gdańska podkreśla przyjazd przedstawicieli Wniesztorgu z Warszawy, nie podając jednak, że Targi zrobiły na nich złe wrażenie wskutek małej ilości eksponatów i to przeważnie z pośród małego, miejscowego przemysłu, tak iż nie dokonano wcale tranzakcyj.

Otwarcie fakultetu prawosławnego.

WARSZAWA, 10. (Pat.) W dniu wczorajszym w starych murach Alma Mater warszawskiej odbył się doniosły akt otwarcia studjów teologii prawosławnej. W udekorowanej i przystrojonej zielenią auli Uniwersytetu zajęli miejsca na podjum senat akademicki z rekt. prof. dr. Krzyształowiczem na czele. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli marsz. sejmu Rataj, min. Thugutt, biskupi prawosł. przedstawiciele władz rządowych oraz instytucyj społecznych. Uroczystość zagaił rektor podkreślając znaczenie tego aktu, który nie jest tylko zdarzeniem wewnętrznym wyższej uczelni, ale jednocześnie aktem społecznym, pogłębiającym stosunki z mniejszością wyznaniową wprowadzając dobre współżycie i współpracę. Również przemawiał metropolita kościoła prawosł. w Polsce, i zarazem kurator powstałego studium teologji prawosł. ks. Dyonizy, wyrażając wdzięczność rządowi i społeczeństwu za zrozumienie potrzeb kościoła prawosł. i dążenie do ich zaspokojenia. Uroczystość zakończył wykład prof. dr. Oskara Halewskiego pod tyt.: Państwo polskie i kościół ruski w pierwszem stuleciu współżycia.

Zamach samobójczy w Konserwatorjum

WARSZAWA, 10. Ostatni koncert znanego skrzypka prof. Wiłkomirskiego w sali Konserwatorium (Okólnik 1) zakłócony został przykrym incydentem.

Wywoływany niemilknącymi oklaskami muzyk odegrał kilka utworów Szumana i słynną Rapsodję Liszta.

Nagle nastrój został zmącony zamieszaniem w ostatnich krzesłach. Wszystkie głowy zwróciły się w koniec sali, skąd wnet dobiegła informacja:

— Jakaś panienka otruła się...

Publiczność porwała się z krzeseł, podbiegł z pierwszą pomocą jakiś doktór.

W kilka minut potem przybyło pogotowie.

Otrutą lyzolem, 19-letnią Felicię Baziewicz, uczennicę Konserwatorjum przewieziono do mieszkania rodziców przy ul. Krakowskie Przedmieście 9.

Powód zamachu samobójczego okryty jest tajemnicą.

Napad bandycki.

ŁUCK, 10. Kilku zbrojnych w karabiny bandytów dokonało w Berezowiczach (pow włodzimierski) napadu bandyckiego na dom niejakiego Piotra Kotła. Dom został doszczętnie obrabowany z najcenniejszych rzeczy, a mieszkańcy zostali pobici. Wycofując się, napastnicy podpalili zagrodę. Gdy nadbiegli mieszkańcy Berezowicz przystąpili do akcji ratowniczej, ukryci w odległości kilkuset kroków bandyci dali salwę, poczem uciekli. Zabudowania spaliły się. Ofiar w ludziach nie było.

Samobójstwo sierżanta K.O.P.

ROWNO, 10. W niedzielę 8 b.m. zastrzelił się z rewolweru sierżant Eugenjusz Dziułek z batalionu K. O. P. stacjonujące w Korcu (Wołyń). Przyczyna samobójstwa jest narazie nieznana.

Nielegalne przekroczenie granicy.

STOŁBCE. 10. Na odcinku granicznym w Stołbcach zatrzymany został za nielegalne przekroczenie granicy niejaki J. Sieczko wraz z żoną i dwojga dziećmi. Oddany w ręce władz policyjnych Sieczko tłumaczył, że pomimo gróźb nie chciano go wraz z rodziną odesłać jako repatrjantów do Polski. wobec czego zmuszony był granicę przekroczyć nielegalnie.

Echa napadu bandyckiego.

NOWOGRODEK, 10. Dowiadujemy się następujących szczegółów napadu bandyckiego w okolicy Klecka (pow. nieświeski) na dwóch patrolujących szeregowców K.O.P.. Jeden z szeregowców tych Franciszek Szczur został ranny wystrzałem z karabinu. Bandyci usiłowali go zabrać na stronę rosyjską, lecz ranny Szczur strzałami zdołał ich odpędzić, zwłaszcza, że na odgłos strzałów przyszedł mu z pomocą Stanisław Jodko. Bandyci, ostrzeliwując się rozpierzchli się po lesie gęstym, który w tem miejscu rośnie z obydwu stron granicy, znakomicie ułatwiając bandom przedostania się na naszą stronę.

„Uprzywilejowana“ konwersja pożyczek państwowych.

W tych dniach ukazał się w prasie komunikat, że wskutek głosów podnoszonych w Sejmie i w opinji publicznej, iż niektóre kategorje posiadaczów asygnat skarbowych 1918 r. zostały przy obecnie przeprowadzonej konwersji w pewnej mierze pokrzywdzone, Min. Skarbu na podstawie zebranych materjałów i zgłoszonych uwag opracowało projekt ustawy, mającej na celu zaspokojenie

zgłoszonych pretensji osób, specjalnie zasługujących na uwzględnienie.

W tem oświadczeniu uderzyć musi każdego, że chodzi nie o zasadniczą rewizję sposobu waloryzacji, lecz o zaspokojenie pretensji osób, „specjalnie zasługujących na uwzględnienie.

Taka zasada sposobu przewartościowania jest oparta na fałszywej podstawie. Albo rząd uznaje, że posiadacze asygnat skarbowych z 1918 r. i pożyczek państwowych z 1920 r. oddali Państwu swe oszczędności, pełnowartościową wówczas walutą i złoto i im się za to należy odpowiedni ekwiwalent, albo, że rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 17 marca 1924 r. jest słuszne, nie sprzeczne z zasadą sprawiedliwości, nie podrywa zaufania do zobowiązań państwowych i wtedy żadna rewizja jest niepotrzebna.

Ale między temi dwoma stanowiskami nie może być żadnych kompromisów, które miałyby charakter półśrodków — jałmużny i otarcia łez pokrzywdzonym. Przyjmując nawet stanowisko autora projektu nowej ustawy, należy stwierdzić, że nie zbadał on w jaki sposób odbywa się subskrybcja pożyczki „Odrodzenia“. i ułożył plan przeprowadzenia rewizji konwersji, bez zanalizowania, czy go można w życie wprowadzić.

Jedni pożyczkę i asygnaty pokryli złotem, lecz nie posiadają na to żadnych dowodów, gdyż urzędy subskrybujące nie przyjmowały złota, lecz kazały sprzedawać je w PKKP. na Skarb Narodowy lub specjalnych kwitów nie wydawały. Udowodnienia więc przez te osoby że za pożyczkę zapłaciły złotem, jest nader utrudnione lub zgoła niemożliwe.

Wreszcie druga grupa osób, która otrzymała pożyczkę przez potrącenie z pensji lub ją pokrywała gotówką, oświadcza, że jeżeli płacili za papiery państwowe pieniędzmi, za które mogli nabyć bez żadnej trudności złoto w monetach i przedmiotach, to czemu rząd w projekcie przewartościowania pożyczek chce czynić wyróżnienia i tę drugą kategorję posiadaczy pożyczki skrzywdzić, a całą sprawę rewizji postawić na płaszczyźnie rozpatrywania podań i biurokratycznej manipulacji, by zadecydowanie, czy „zasługuje“ czy „nie zasługuje na szczególne wyróżnienie“ pozostawiać dowolnej decyzji urzędników pierwszej instancji.

Powyższy projekt, który dnia 4 lutego rb. był zaakceptowany przez Radę Ministrów musi wywoływać w całem społeczeństwie poważne zastrzeżenia i Sejm rozpatrując ten projekt ustawy zadecyduje, czy projekt Ministerstwa Skarbu odpowiada zasadzie sprawiedliwości, czy też nie.

Jeżeli się należy odszkodowanie za konwersję — to wszystkim, i tylko w tym duchu sprawa przewartościowania pożyczek może być załatwiona.

Ś. p. Ks. Prałat Władysław Jankowski.

W Ciechocinku, w schronisku dla emerytów zmarł pod koniec zeszłego roku ś. p. ks. Władysław Jankowski prałat Kolegjaty Kaliskiej, były proboszcz Dobrzecki. Zmarł Kapłan jakich dziś mało, człowiek gołębiego serca, wielkiej duszy który nigdy nie zajmował się polityką, lecz całe swe bogobojne życie poświęcił duszpasterstwu i dla tego cieszył się podczas swego kapłaństwa wielkiem zaufaniem i szczerą miłością wśród ludu, zawsze przez niego ukochanego. Urodzony w Włocławku w roku 1843-im po skończeniu gimnazjum i seminarjum w r. 1866 pracował jako proboszcz przez lat blisko 60. S.p. ks. prałata Jankowskiego poznałem po raz pierwszy, jako proboszcza w Licheniu podczas uroczystości jubileuszowych koronacji Obrazu S-go Józefa. Później niezwykle miłe wspomnienia wyniosłem z pobytu „Lutni“ Kaliskiej w Koninie gdzie z nadzwyczajną serdecznością przyjmował nas Kaliszan ten zacny kapłan w miejscowej Farze i na plebanji. Niezwykle patrjotyczne przemówienia prałata rozrzewniły do łez lutnistów Kaliskich. którzy do dziś dnia zapewne pamiętają przemowę w Kościele i pogawędkę na plebanji.

Stosunek miły zadzierzgnięty w Koninie zamienił się na szczerą przyjaźń, jaką mię darzył zacny nieboszczyk podczas pobytu swego w Dobrcu.

Czy to na zebraniach miejscowych stowarzyszeń, w których przyjmowaliśmy w Dobrcu wspólny udział przed wojną, czy w rozmowach potocznych u niego na plebanji lub u mnie w Kaliszu, każda myśl, każde zdanie tego zacnego kapłana, tchnęło tylko szczerą miłością dla bliźnich i wiarą w lepszą przyszłość naszej Ojczyzny. Gdy czasami z ust, którego z parafian, padło nierozważne słowo, mogące obrazić godność osobistą prałata, starał się spór załagodzić, gdyż jak sam zawsze twierdził miłością można cały świat zbudować, nienawiścią zaś tylko zniszczyć.

I oto ten zacny kapłan zeszedł z tego świata w zupełnem zapomnieniu. Kronika djecezjalna w ostatnim zeszycie, opisując pogrzeb ś.p. Ks. Jankowskiego pisze, że pogrzeb niezwykle skromny i cichy kapłana: „tak przemija sława świata i nawet uznanie ludzkie przywiązanie i zasługa“ Uczestników tego smutnego obrzędu dziwiła nieobecność przedstawicieli Włocławka, gdzie się urodził i Kapituły Kaliskiej, której był długoletnim, i prawie najstarszym prałatem. — Tych kilka słów wspomnienia może przypomni niejednemu tę świetną postać, której sztandarem była miłość bliźnich i zeszła z tego świata zapomniana przez tych, których miłował.

JÓZEF RADWAN.

KRONIKA

— Z GARNIZONU KALISKIEGO.

W Dopełnieniu wiadomości o otrzymaniu przez puł. Adamowicza orderu serbskiego, podanej przez nas przed kilku dniami, podajemy list ministra wojny treści następującej:.

Do
Pana pułkownika Bronisława Adamowicza
dow. 29-go pułku piechoty w Kaliszu.

Przesyłam Panu Pułkownikowi Krzyż Komandorski (Kl. 3-ej) orderu jugosłowiańskiego Świętego Sawy, nadany Mu na mój wniosek przez J. K. Mość Aleksandra I, Króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Winszując Panu Pułkownikowi tego zaszczytnego odznaczenia życzę dalszej owocnej pracy dla Ojczyzny.

Minister Spraw Wojskowych
(—) SIKORSKI)
Generał Dywizji.

Redakcja ze swej strony, z okazji powyższej składa serdeczne życzenia Kawalerowi Krzyża Komandorskiego Świętego Sawy.

— DZISIEJSZY WYSTĘP SOLSKIEJ.

Dziś we wtorek o godzinie 8-ej wieczorem najgłośniejsza artystka polska p. Irena Solska-Grosserowa, wystąpi pierwszy raz w Kaliszu i otworzy podwoje nowo przebudowanego gmachu Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześć. — świątynię sztuki i przy nowej wystawie ukaże się w swojej świetnej kreacji w 5-cio aktowej sztuce K. Schönherra p. t. „Opętana“. Partnerami p. Solskiej będą pp. Władysław Olasz i Edward Strycki.

Bilety do godziny 6-ej sprzedaje cukiernia p. Mayera, a od 6-ej wieczorem w Kasie teatru.

— DANCING NA RZECZ HUFCA HARCERSKIEGO.

Zapowiadana zabawa taneczna na sobotę dn. 14 b.m. na rzecz hufca harcerskiego w sali Tow. Wioślarskiego nie odbędzie się w wyżej wymienionym dniu, lecz odbędzie się „Dancing“ pod protektoratem p.p. Starostwa Stefańskich przy współudziale szerokiego Komitetu Zabawy we wtorek dn. 21 b.m. w Świetlicy oficerskiej 29 p.p. S. K.

Ze względu na żywe zainteresowanie się zabawą, szczegóły tejże podamy w najbliższym czasie.

— Z RADY MIEJSKIEJ.

Porządek dzienny 30-go posiedzenia Kaliskiej Rady Miejskiej we czwartek, dnia 12 lutego 1925 r. o godzinie 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Kaliszu.

1) Odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia.
2) Dalsze rozpatrywanie preliminarza budżetowego miasta na 1925 rok.
3) Wolne wnioski.

— ZE STAWISZYNA.

Nareszcie i Stawiszyn pozbędzie się ciemności egipskich, jakie panują do tej pory, gdyż 28 stycznia rb. została zawarta umowa Magistratu z jedną z firm zagranicznych w sprawie dostarczenia motoru i dynamomaszyny dla nowopowstałej miejskiej elektrowni, co można zawdzięczać obecnej radzie miejskiej. Ludność miasta wiadomość powyższą przyjęła z radością.

Jednocześnie nadmienia się, że i nowy Zarząd Straży ogniowej nie śpi, gdyż już ma gotowe plany do rozbudowy gmachu straży i wieży-wspinalni, roboty budowlane prawdopodobnie rozpoczną się wczesną wiosną.

Straż Stawiszyńska w roku bieżącym obchodzić będzie 25-lecie założenia Straży jednocześnie z uroczystością poświęcenia nowej remizy i wspinalni dla ćwiczeń strażackich.

„Podróż na Mars"

15) *Tłomaczenie z angielskiego*

Doktór Fabrycius był ogromnie zadowolony. Uznania swego nie wyrażał wprawdzie w słowach, ale całem zachowaniem swojem pozwalał odczuć inżynierowi, że go podziwia i ufał mu bezwzględnie.

W czwartym tygodniu rozpoczęto prace nad budową miotacza. 25 kwietnia odbyło się na placu budowy nowe zebranie miljarderów, którzy ze zdumieniem kontrolowali zawrotnie szybkie tempo pracy inżyniera.

Ich także Robur Hall zaprzągnął do pracy. Każdemu z nich przydzielił jakąś robotę, którą obowiązani byli wykonać.

Miljarderzy poddali się władzy inżyniera bez szemrania.

I oni uznawali jego autorytet — jego genialną umysłowość i niezwykłą energję i wyjątkowy zmysł organizacyjny.

W ten sposób mijał miesiąc za miesiącem. Dzieło zbliżało się do końca. Robur Hall dokonywał rzeczy wprost nadludzkich. Sam osobiście czuwał i kierował nad całością pracy, zajmującej obecnie tysiące rąk.

Ciągle trzeba było przyjmować nowych robotników ciągle konstruować nowe budowle, aby wszystko było pod ręką.

Stworzono własną elektryczną centralę, odrębne wodociągi i wielkie obozowisko prowizorycznych domów mieszczących wszystko, co było potrzebne ludziom do życia i do pracy przy budowie.

Robur Hall stawał się coraz ostrożniejszym. Albowiem w miarę, jak dzieło rosło, coraz trudniej było rzecz całą utrzymać w tajemnicy.

A jednak nikt nie mógł się o tem dowiedzieć. Wszystkie transporty przesłano z San Francisco do willi doktora Fabryciusa i dopiero stamtąd przybywały one na miejsce przeznaczenia, tak, iż nie wiedział, dla kogo przeznaczone są te towary.

Specjalnie strzec się należało dzienników.

Oczywiście nieobecność czterech największych miljarderów Ameryki nie mogła ujść niepostrzeżenie, musiała zwrócić uwagę, reporterów chciwych sensacji.

Niczego jednak nie zdołali się dowiedzieć. Żaden z nich nie wykrył, gdzie się czterej bogacze znajdują.

Hall przedsiębrał coraz to inne środki ostrożności. Miljarderzy musieli przybywać w różnych przebraniach czasem automobilem, czasem aeroplanem, a czasem nawet piechotą.

Robur Hall nic sobie z tego nie robił, że ma do czynienia z ludźmi przywykłymi do najwygodniejszego życia. Wymagał od nich równie intensywnej pracy, jak od siebie samego i od wszystkich innych.

Ale też sukces był zupełny. Ludzkość nie dowiedziała się niczego o wielkiej tajemnicy. Reporterzy, ścigający miljarderów, niby ich sienie ponieśli kompletną klęskę. Pomimo wszelkich podstępów nie udało się wykryć, dokąd się ci czterej ludzie co miesiąc w największej tajemnicy udają. Znikali nagle i nagle w kilka dni później pojawili się, niczego nikomu nie zdradzając.

Najgenjalniejsi reporterzy z „Herolda" Timesa i innych wielkich dzienników poniechali wreszcie niewdzięcznego zadania, doszedłszy do przekonania, że natknęli się na tajemnicę, której niepodobna rozwiązać.

Robur Hall odetchnął, pozbywszy się tej plagi reporterskiej. Mógł teraz pełnię sił i energji poświęcić wykończeniu swego dzieła.

20. lipca budowa arki była już prawie ukończoną, a próby kontrolne dokonywane przez Robura Halla, dały wyniki zupełnie zadawalające.

Doktór Fabrycius pojawiał się ciągle z coraz to nowymi zapasami. Również i miljarderzy nie próżnowali. 30-go lipca 4000 roku arka stała gotową do odlotu. Olbrzymie stalowe cygaro, zaopatrzone w kolosalny propeller.

Robotników zwolniono domy zburzono. Tylko trzech ludzi zatrzymał inżynier. Ci mieli mu być pomocni przy odjeździe.

Jednego z inżynierów, Maca Harimana, chciał Robur Hall zabrać ze sobą.

Był to dzielny, zdolny i ogromnie miły człowiek, a przytem nie był żonaty i nie miał bliskiej rodziny.

Na dzień 2-go sierpnia zwołano nadzwyczajne zebsanie,

Koło godziny 11 przed południem ukazały się cztery samoloty. Doktór Fabrycius przybył już poprzedniego dnia.

(D.C.N.)

Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny 1. Redaktor M. [illegible] Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp.